DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Dnia 14 grudnia 1844.

Adres Redakcyi : M. Albert, 25, faubourg Montmartre, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

O PAROSTWIE I O DZISIEJSZÉJ ARYSTOKRACYI.

(De la Pairie et de l'aristocratie moderne par le Cte Aug. Cieszkowski. — Paris, 1844 in-8vo, p. 161).

P. Cieszkowski , jeden z głośnych w Kraju pisarzy, będąc niezbyt dawno w Paryżu, wydał pod powyższym tytułem broszurę, któréj treść jest następująca :

Duch wyłączności, rozdrobnienia, indywidualizmu, objawiający się dzisiaj tak w obyczajach jak w wyobrażeniach, przeszkadza rozwinięciu organicznemu życia społecznego. Aby temu położyć tamę, potrzeba działać na obyczaje przez instytucye, i nawzajem na instytucye przez obyczaje. Jedną z takich instytucyj, jest we Francyi rząd reprezentacyjny, będący jednym z warunków koniecznych życia społecznego i politycznego. Ale czy rząd parlamentarski, jaki istnieje, odpowiada potrzebom i gieniuszowi narodu? Nie.— O reformę wszyscy dziś wołają; zajmując się jednak wyłącznie reformą elektoralną, przedsiębiorą tylko środki cząstkowe.— Według autora, należy przedewszyskiem zająć się reformą Izby Parów, bo towarzystwu potrzeba instytucyi ugruntowanéj na wszechwładztwie rozumu i na prawdziwéj zasłudze.

Dwa są główne sposoby tworzenia Izby wyższéj : dziedziczność i wybory. *Dziedziczność*, twierdzi autor, tworzyła zgromadzenie arystokratyczne niepodległe i mocno uorganizowane, bo miało siłę spojności, między członkami istniała solidarność, mogło rozwijać się ciągle i jednostajnie, a oprócz tego przedstawiało ciąg w ideach, tradycyach i czynnościach. Przez *wybory* zaś, chciano znieść różnicę kast, na miejscu przywileju urodzenia postawić prawo zasługi, to jest rozwinąć żywioł ruchomy, postępowy, odradzający, na miejsce stagnacyjnego, cofającego i zbękarciałego, jaki prędzéj czy późniéj klassy uprzywilejowane ogarnia.

Dziedziczność we Francyi, ma przeciw sobie, jak p. Cieszkowski przyznaje, opinię i uczucia narodu; zniesiona w 1831, wrócić do niéj nie można. Choćby nawet było podobieństwo zaprowadzić ją napowrót, potrzebaby znaleść arystokracyę we Francyi, a téj właśnie niema,— to jest arystokracyi rzeczywistéj, a nie imagicyjnéj lub sztucznéj, arystokracyi opartéj na czynie i prawie, a nie na urojeniach tworzycieli systemów.

Co do wyborów, uważa autor, iż jednym z warunków systematu reprezentacyjnego dwuizbowego musi być, iżby każda z Izb reprezentowała żywioły narodowe, rzeczywiste, niewątpliwe, i aby każda z innego wypływając źródła, polegała na zupełnie różnych zasadach. Bez takiego warunku, zamiast dwóch Izb, mielibyśmy tylko jedno ciało polityczne, a obok niego cień, pozór ciała, bez żadnéj mocy; albo znowu, jedną Izbę na dwie podzieloną sekcye, a zatem zamiast korzyści, zawadę i stratę czasu w dyskussyi. We Francyi, mówi on, niema rozmaitych interów, rozmaitych żywiołów społecznych, jak np. w Ameryce; istnieją jedynie dążności miejscowe, okolicznościowe, przechodne, zmienne za każdym środkiem finansowym lub administracyjnym; — we Francyi zatém wybierana Izba Parów, mimo wszystkich modyfikacyj co do wieku, trwania mandatu, i t. p., byłaby tém samém, czém jest Izba Deputowanych. Możnaby wprawdzie, mówi p. Cieszkowski, utworzyć Izbę Parów przez wybory dwustopniowe, to jest albo rozszerzając prawo elektoralne i przydając drugi stopień *niższy* dla wybrania Izby Parów, albo też poruczając wybranie jéj Izbie Deputowanych. Pierwszy środek, jeżeli miałby być dobrym, należałoby go zastosować do wyboru deputowanych; jeżeli zaś złym, wybór za pomocą niego czy do téj czy do owéj Izby, jego charakteru nie zmieni. W drugim razie, powierzając Izbie Deputowanych wybory do Izby Parów,— ta ostatnia byłaby jedynie wypływem pierwszéj, nie miałaby niepodległości, nie reprezentowałaby rzeczywistego interesu, a tém samém system dwuizbowy byłby naruszony w saméj podstawie.

W r. 1831, po zniesieniu dziedziczności, utworzono inną kombinacyę— król mianuje Parów. Ale Izba taka zawisła całkiem od władzy wykonawczéj, a tém samém pozbawiona niepodległości, nie może być nawet dla monarchii podporą. We Francyi, na dyskussye Izby Parów nikt wielkiéj uwagi nie zwraca; Izba Parów mieszcząc w sobie tyle zdolności pojedynczych, nie ma na opinię publiczną wpływu, i zamiast coby te zdolności przez same ich zebranie stały się wydatniejsze, — przeciwnie maleją one i nikną; tak dalece, iż godność Para uważana jest za śmierć polityczną dla człowieka stanu, i widzieliśmy iż godność ta była już nieraz odrzuconą.

Po takiém przedstawieniu rzeczy i dla zaradzenia wytkniętym niedogodnościom, proponuje autor wybór Izby Parów przez nią samą, to jest aby za każdym ubytkiem przez śmierć, Izba Parów wybierała na miejsce ubyłego członka, innego z pomiędzy najzdolniejszych i najgodniejszych, starając się ile możności, aby wybrany celował w téj saméj specyalności co zmarły, z téj przyczyny iżby żadnego żywiołu społecznego bez reprezentacyi nie

zostawić. Spodziewa się autor, iż tym sposobem korzyści *dziedziczności* i *wyborów* osiągnięte zostaną, a unikniemy niedogodności przywiązanych do tych dwóch systemów. Że takie wybory Izby Parów byłyby zawsze najwięcéj odpowiadające powszechnemu życzeniu, że jeżeli nie najgodniejszy, to przynajmniéj jeden z najgodniejszych byłby do niéj powoływany,— o tém autor nie wątpi; bo według niego, naklaniałaby ją do tego własna godność, chęć utrzymania wpływu w narodzie, który inaczéj postradaćby mogła, a wreszcie opinia publiczna. Ku takiéj Izbie Parów, zdaniem jego, zwróciłyby się wszystkie ambicye, które dzisiaj tylko w osiągnieniu urzędu czasowe zaspokojenie znajdują. Członkowie jéj zresztą, nie zależąc w nominacyi od króla, i pobierając płacę z publicznego skarbu, byliby zupełnie niezawisłymi.

Według autora, niemożna mieć obawy, iżby tak utworzona Izba Parów nie była postępową; raz dlatego, że wchodziliby do niéj ludzie coraz nowi, a zatém nowemi wyobrażeniami ożywieni; drugi raz, że nie miałaby żadnego interesu ubocznego, wyłącznego, osobistego, lub interesu kasty, któryby jéj należało popierać. Wreszcie, protestacya mniejszości Izby odwołującéj się do opinii publicznéj, byłaby, zdaniem autora, tamą dla większości, gdyby ta przedsiębrała jaki krok przeciw duchowi i wyobrażeniom czasu.

Jeżeliby zaś chciano, mówi jeszcze autor, zachować niejaki wpływ królowi na wybory Izby Parów możnaby mu zostawić prawo potwierdzania wyborów. Wybrany lecz niepotwierdzony, miałby tylko głos doradczy; to zawieszenie jednak musiałoby być czasowém, nie ciągłém. Dla zaspokojenia zresztą opinii publicznéj, możnaby dać Izbie Deputowanych prawo przedstawiania kandydatów, z pomiędzy których Izba Parów wybór uczynić powinna. W żadnym przypadku, twierdzi autor, niema obawy aby Izba Parów otrzymała nad Izbą Deputowanych przewagę, bo ustanowienie budżetu zależąc od téj ostatniéj, daje jéj możność przezwyciężenia Izby Parów oporu.

Demokracya, według autora, nie może się obejść bez arystokracyi, ale bez arystokracyi rozumu; dawniéj arystokracya była przywilejem; dziś ma być prawem; dawniéj dosyć było *być* arystokratą, dziś trzeba nim *zostać*. Missya téj nowéj arystokracyi, jak twierdzi autor, jest organizacyjna; niedostatek umysłowy i moralny, brak nauki, wiary i zasad, mocno dzisiaj uczuć się daje,— jest to przepaść którą potrzeba zapełnić, a która się otwarła przez zniesienie dawniéj istniejącego przywileju. Ani lud, ani stan mieszczański nie może tego dokazać. Pierwszy, twierdzi autor, nie ma środków; drugi myśli jedynie o używaniu tego co zyskał. Missya ta przeto należy, według p. Cieszkowskiego, do szlachty dawnéj, i do tego powołaną jest ona od kolebki przez swoje stanowisko społeczne, przez swój wpływ jeszcze niezupełnie przyćmiony, przez swój majątek jaki otrzymała w dziedzictwie.

Możnaby tu powiedzieć, że ta arystokracya rozumu nie może jeszcze nadawać *prawa*, ale dopiero tytuł do prawa; że pomimo iż autor odmawia ludowi możności spełnienia téj missyi wieku, jaką wskazuje, potrzeba jednak będzie aby ten lud wziął się do pracy, jeżeli powoływana do tego przez autora szlachta swoich obowiązków nie pojmie. Co jest koniecznością czasu, tego odwlec niemożna, to dopełnione być musi, a każda istotna wymagalność społeczna zawsze swoich ludzi znajduje. Opuszczamy jednak te kwestye o arystokracyi dzisiejszéj, które przedstawiliśmy jedynie aby dać lepsze wyobrażenie o widokach autora,— a zrobimy kilka uwag co do głównéj jego myśli, mającéj reformę Izby Parów na celu.

Naprzód, uderzyło nas to, iż Polak chce uczyć Francuzów, którzy tyle już organizacyj monarchii konstytucyjnéj i republiki probowali wprowadzając je w życie, tyle różnych projektów i systematów natworzyli i codzień tworzą,— chce ich uczyć, jak się uorganizować mają. Ale mniejsza o to.

Autor przedsiębierze zreformować, podług nowéj zupełnie myśli organicznéj, tylko wyższą Izbę francuzką, zostawując zresztą wszystko na miejscu. Od człowieka myślącego, nie spodziewaliśmy się takiéj niekonsekwencyi. W każdéj organizacyi, wszystko trzyma się i wiąże; dlatego lekkie modyfikacye zaprowadzać w niéj można, ale niemożna z gruntu naruszyć jakiéj instytucyi, nadać jéj inny charakter, inny skład, inne funkcye, bez naruszenia reszty budowy. Ztąd to praca p. Cieszkowskiego jest najzupełniéj nieużyteczna,— nikt z niéj nie skorzysta.

Dzisiejsza Izba Parów jest, jak autor sprawiedliwie uważa, pewnym rodzajem rady stanu. Członkowie są dożywotni, ale mianuje ich król. Jest to więc myśl monarchiczna daléj rozciągnięta, jest to siła przeciwko narodowi. Jeżeliby okazało się inaczéj, jeżeliby solidarność między systematem rządu a Izby Parów została zachwianą, jeżeliby była obawa, o ile tyle mocnego ze strony Parów oporu, król nowych wprowadza członków, którzy mają te zboczenia naprawić, ten opór zmniejszyć, przełamać. Izba Parów nie reprezentuje ani żadnéj klassy narodu jak w Anglii, ani interesu pojedynczych prowincyj jak w Ameryce, ale jest prostem narzędziem króla, podporą tronu, tarczą przeciw natarczywościom demokracyi. Młoda dynastya z natury swojéj zawsze słaba, potrzebowała takiéj moralnéj i prawnéj zasłony, a nie mogąc utrzymać Izby Parów dziedziczné, przestać musiała na téj, jaką jéj utworzyć pozwolono. Kiedy za pierwszéj rewolucyi francuzkiéj, deputowani stanów znieśli oddzielne narady, kiedy szlachta i duchowni przybyli do stanu trzeciego, aby wespół z nim jedno ciało reprezentacyjne utworzyć,— tron pozbawiony został wszelkiéj osłony, podpory, — monarchię niedługo zwalono.

W r. 1831 zniesiono dziedziczność Izby Parów, bo dziedziczność ta, przeciwną była demokratycznym pojęciom, arystokracyę zaś taką jaka jest w Anglii, pierwsza rewolucya francuzka zniszczyła, tak jak zniszczyła prowincyonalizmy. Ztąd pochodzi że Izba Parów nie może być inną we Francyi. Uważana jest za polityczne *zero* pod względem prawodawczym, i to wypływa z samej natury rzeczy, tego żadna organizacya nie zniszczy,

ale nie jest zupełnie niczém bo zasłania króla od kompromitacyi. Zarzut przeto ogólnéj, zupełnéj nicości Izby Parów, jest nieraz zarzutem pozornym — którego używają wprawdzie w walce parlamentarskiéj, ale którego znaczenie dobrze jest zrozumianém we Francyi.

P. Cieszkowski nie pojmując tego, proponuje Francuzom, aby z Izby Parów samoistne utworzyć ciało, od władzy królewskiéj, od izby niższéj, od narodu nawet niezawisłe, któreby wszystko samo z siebie czerpało, z siebie brało życie, samo się tworzyło, samo kompletowało. Kto we Francyi, może przyjąć myśl taką? Nie przyjmie jéj rząd, usiłujący wszystkiemi środkami rozszerzyć swoją władzę, coraz więcéj wszystko ogarnąć, wzmocnić się, utwierdzić — organizacya Izby Parów jaką p. Cieszkowski podaje, odjęłaby mu jedno z narzędzi dojścia do tego celu. Nie przyjmie jéj klassa panująca, która dla tego spokojnie patrzy i pozwala rozszerzać się władzy rządowéj, że ma nadzieję spólnego nieprzyjaciela, demokracyę ruszającą się pod jéj stopami, tém łatwiéj zdeptać, bo co osłabia rząd, szkodzi tém samém głównéj myśli klassy rządzącéj. Nie przyjmie jéj demokracya, bo p. Cieszkowski tworzy z Izby Parów instytucyę dożywotnią, a zatém stagnacyjną i nieodpowiedzialną, co jest wprost pojęciom demokracyi przeciwne. Taka też tylko demokracya jaka *Démocratie Pacifique* (1) reprezentuje, mogła podobnéj myśli przyklasnąć.

Gdzież szuka autor gwarancyi przeciw oporowi Izby Parów? w śmierci starych członków i zastąpieniu ich młodszemi? Szczególniejsza to w dzisiejszych czasach gwarancya, osobliwsza nadzieja zaspokojenia zdolności młodych, czekać wejścia do Izby Parów, jeżeli śmierć miejsce w niéj otworzy! Gdzież jeszcze gwarancya iż Izba Parow najzdolniejszych i najgodniejszych wybierać będzie? W uczuciu własnéj godności, w chęci utrzymania wpływu? Słaba to gwarancya w zgromadzeniu niepodległém, nieodpowiedzialném, dożywotniém, w którém duch korporacyi, a z tém duch zachowawczy i oporu niedługo wyrobićby się musiał. Spojrzyjmy zresztą na wybory akademii francuzkiéj, ileż ona dokonywa takich, które opinia publiczna zatwierdza?

Autor czuje całą słabą stronę takiéj organizacyi i dla tego wyszukuje różne małe sposoby aby złe zniszczyć. Już to pozwala mniejszości, zanieść uroczystą protestacyę przed opinią publiczną; już to władzy wykonawczéj oddaje prawo potwierdzania wybranych; izbie niższéj nareszcie moc wyrzucenia z budżetu płacy Izbie Parów przyznanéj — Czémże są te wszystkie środki przeciw systematycznemu oporowi arystokratycznego ciała?

Dziełko P. Cieszkowskiego chybiło swojego celu, nie zrobiło żadnego skutku, nie zwróciło publicznéj uwagi, my zajmujemy się niém dla tego że je Polak napisał. Ale zdaniem naszém, pisać Polakowi dla Francyi i jedynie dla Francyi, dzisiaj nie jest stosowną rzeczą, naród francuzki sam sobie da dostateczną radę — ale jeżeli już takie było upodobanie autora, nie byłożby szlachetniéj i piękniéj przyjść w pomoc téj ogromnéj większości, którą dziś przywiléj uciska? My sądzimy że wówczas skromne od Polaka uwagi, Francya przyjęłaby z wdzięcznością, a nadto, w takim razie nie byłyby one zapewne całkiem straconemi dla Polski, bo kwestye mass dotyczące, są ogólnemi, ludzkości całéj kwestyami.

(1) Pod tym tytułem Furyeryści wydają dziennik. Dla Furyerystów, jak wiadomo, forma rządu jest obojętną.

Niżéj podpisani Polacy zakładu Dax, niecierpliwi widzieć drogą nam Ojczyznę, z jarzma nieszczęść i niewoli tyrana rozkutą, przystąpiliśmy bez namysłu, do partyi ks. Adama Czartoryskiego, w którym też partya przyszłe i tak niecierpliwie oczekiwane oswobodzenie Polski pokłada.

Lecz dziś, kiedy tym gorącym chęciom przyszła główna na pomoc uwaga, iż ludzie, którzy siedmdziesiąt kilka tysięcy żołnierza i skarb napełniony, pod swemi do wydarcia się z tyranii mieli rozkazy; i więcéj! gdyż wola narodu im towarzyszyła, a nic dla Polski, oprócz głębszego jéj w przepaść popchnięcia nie zrobili; uważamy za niedorzeczne, aby dziś, z sił moralnych i materyalnych ogołoceni, ciż ludzie na czele przyszłego oswobodzenia Polski się stawiali.

Z tego więc powodu, na zgromadzeniu dzisiejszém zakładu, z téjże partyi jednomyślnie wykreślić się postanowiliśmy.

Dax, 15 Listopada 1844 roku.

Dąbrowski Wincenty — Gross Michał — Łapiński Jan.

SKŁADKA NA BRACI PRZYBYŁYCH Z MAGDEBURGA.

Lista IV.

Versailles. — Górski Michał 2 fr. — Ptaszyński 20 c. — Chomski 50 c. — Kossowski 1 fr. — Wizowski 25 c. — Tkacewicz Teodor Józef 50 c. — Miłaszewski 1 fr. — Pietkiewicz 25 c. — Wereszczyński Józef 50 c. — Wątróbka 45 c. — Barzykowski 1 fr. — Żukowski 30 c. — Kurowski Ferdynand 50 c. — Tuczamski 25 c. — Jełowicki 20 c. — Razem 8 fr. 70 c.

Pacy-sur-Eure. — Ruppert Henryk 4 fr. — Cygański Marcelli 5 fr. — Razem 9 fr.

Angers. — Członkowie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego 10 fr.

Château-Razay. — Skawiński Piotr 10 fr.

Bouzonville. — Straszewicz Michał 3 fr.

Marchenoir. — Malewicz Hilary 5 fr.

Craon. — Sojecki Franciszek 50 c. — Olędzki Adam 50 c. — Jarzembowski Wincenty 50 c. — Mogielnicki 1 fr. — Razem 2 fr. 50 c.

Châteaugontier. — Chodorowicz Michał 1 fr.

La Rochelle. — Breański Waleryan 5 fr.

Le Mans, *Sillé-le-Guillaume*, *Connéré*, *Mayet.* — Członkowie Towarzystwa Demokratycznego Pols. 31 fr. — Giedroić Józef 20 fr. — Ks. Forsiewicz 5 fr. — Ambrożewski Józef 2 fr. — Razem 58 fr.

Nantes. — Zakład Polaków 50 fr.

Razem. . . .	162	20
Summa z list poprzednich. . .	1,255	40
Ogół. . .	1,417	60

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska — Wylewy tegoroczne wielkie zrządziły szkody. W obwodzie rejencyi Kwidzyńskiéj zrządzona szkoda, nie licząc kosztów na nowe wystawienie zburzonych tam, wynosi przeszło milion talarów. Liczba osób dotkniętych wylewem dochodzi do 40,477; w téj, znajduje się 8,942 zagrodników a 12,218 nie mających żadnéj własności.

W nizinach Wisły i Nogatu rejencyi Gdańskiéj tak zwani zagrodnicy, komornicy i najemnicy, posiadający kilka tylko morgów lub wcale nic gruntu, w najsmutniejszém znajdują się położeniu przez stratę całego sprzętu kartofli i większéj części paszy dla bydła. Liczba rodzin potrzebujących z tego powodu pomocy dochodzi do 3,000.

W nizinach obwodu rejencyi Królewieckiéj i Gdańskiéj stan dotkniętych zalewem, tém się jeszcze pogorszył, że w końcu września i w październiku ciągłe trwające burze wstrzymały prace rolnicze, zniweczyły nadzieję jakiegokolwiek plonu, a nawet potrawu dla bydła.

— D. 30 października odbyło się w mieście powiatowém Czarnkowie walne zebranie członków Towarzystwa naukowéj pomocy powiatu Czarnkowskiego, którego większą część członków stanowią włościanie i rzemieślnicy. « Po ukończonéj sessyi, jak donosi *Gazeta Poznańska*, Prezes komitetu zaprosił wszystkich członków na obiad; przy jednym stole widziałeś braci jednéj rodziny, braterskie sobie podających dłonie, używających wspólnie, wspólną pracą zarobionych darów: kto widział wtenczas te rozjaśnione i rozradowane lica tych tak długo gnębionych naszych braci; kto się przysłuchał wtenczas rzewnym, szczerym ich słowom, temu zaiste trudno było pojąć jakiém dziwném zrządzeniem losów ten tak liczny, tak pracowity, tak szlachetny lud, przez tyle wieków mógł być tylko *rzeczą*. »

— Czytamy w *Tygodniku Petersburskim* iż niejaki Kocebu dał na tegoroczną wystawę sztuk pięknych w Petersburgu, obraz przedstawiający *wzięcie Warszawy* (?). Na przodzie obrazu stoi Hr. Toll a przed nim Polski jenerał; z boku gruppa adjutantów a w oddali kolumny wojsk, artylleryi, a jeszcze daléj okopy, widnieje pomiędzy niemi kościołek i jak zawsze podczas bitwy kurzawa, dym, ogień. Zdaniem samego *Tygodnika Petersburskiego*, obraz ten ma niemało błędów, co do planu, perspektywy i rysunku. Czułą i lepiéj pomyślaną częścią obrazu, jak powiada *Tygodnik*, jest leżący w zdobytéj bateryi ranny Polak. Jego twarz pełna szlachetności i męstwa; kapłan klęczący przed nim z krucifixem oddaje mu ostatnią posługę, w głowach stoi smutny krakus i klęczy zapłakana kobieta; z lewéj strony obrazu siedzi oparty o wał żołnierz rossyjski.

— Według wiadomości z Berlina nadesłanéj do gazet nadreńskich, Mikołaj miał nieprzyjąć propozycyi, iżby officerowie pruscy mieli udział w wojnie czerkieskiéj — i odmawia rozciągnienia na cały związek celny niemiecki korzyści handlowych przyznanych Prusom. Wiadomo że rozszerzenie to przyobiecywane było Niemcom w czasie zawarcie kartelu między Prusami a Rossyą, a to dla zmniejszenia attaków, jakie przy zawarciu kartelu, wymierzały na te państwa dzienniki niemieckie.

— W Warszawie rozpoczęto budowę nowego mostu na Wiśle, poniżéj dotychczas stojącego na łyżwach. Będzie on postawiony na przeciw Zamku, tam gdzie się znajduje kolumna Zygmunta. Mają także nową usypać szossę idącą do Petersburga, gdyż dotychczasowa za blisko przechodzi cytadelli. Załoga cytadelli składa się z pułku piechoty, z batalionu saperów i artyleryi należącéj do fortecy. W mieście, stoi w koszarach pułk piechoty i pułk kawaleryi; oprócz tego rozłożone są na około liczne oddziały kozaków. Tych szczególnie mnogie kupy napotykają się w Polsce, najliche miasteczko jest niemi osadzone. W Warszawie patrole kozackie snują się dniem i nocą po ulicach. Nadto szwadron kiryssyerów obsadza co noc plac Saski, na którym w gotowości do uderzenia stoi kolejno zmieniany oddział. (*Gaz. Augsb.*)

— Czytamy w *Gazecie Frankfurckiéj* wiadomość z Liwurny, iż z tamtejszego portu wypłynęło niedawno kilku Polaków udających się z Algieru do Czerkassyi, iż opowiadali oni że za niemi przybyć mają inni w celu udania się na Kaukaz przez Smyrnę, i że w tym celu uformowany został związek między emigrantami w Anglii i Belgii. — Wiadomość tę uważamy za bezzasadną.

— *Gazeta Augsburska* pisze iż dochodzą ją wiadomości o wzburzeniu istniejącém między włościanami w Rzeczypospolitéj Krakowskiéj. Chociaż powody do tego wzburzenia, mówi *Gazeta Augsburska*, łatwe są do odgadnienia, przypisują je jednak ni stąd ni z owąd propagandzie kommunistowskiéj. Lecz gdyby i tak było, nie dowodziłożby to potrzeby urządzenia stosunków między włościanami a dziedzicami? Słychać też iż w tym celu wyznaczoną została kommissya ze strony rządu krakowskiego.

— *Gazeta Berlińska* donosząc o mocnych niespokojnościach między chłopami w Polsce, naznacza im następujący powód: Po rewolucyi ostatniéj, rząd wiele dóbr skonfiskowanych emigrantom, rozdał jenerałom rossyjskim, a ponieważ włościanie polscy byli z tego nieukontentowani, i odmawiali pełnić powinności, przyrzekł im wolność po upłynieniu lat sześciu. Otóż czas ten dawno już przeszedł, i chłopi nie chcą odrabiać pańszczyzny, powołując się na dane im przyrzeczenie. Dzieje się to mianowicie w okolicach Częstochowy, dokąd wyprawiono znaczną liczbę wojska na kwaterunek dla przyprowadzenia uciążeniem, buntowników do posłuszeństwa, i wysłano kommissyę, dla zrobienia śledztwa i ukarania surowego przywódzców.

Czerkassya. — Gazety niemieckie nie przestają dowodzić iż Rossya znaczne klęski poniosła na Kaukazie w tym roku. Bitwa stoczona w maju, w kraju Czeczeńców, między korpusem rossyjskim złożonym z ośmiu batalionów piechoty, 1500 kozaków i mającym dziesięć dział, a korpusem górali liczącym 5 tysięcy i dział sześć, była jedną z najnieszczęśliwszych. Pobici Moskale musieli się cofnąć, zostawiwszy do 600 na placu. Te niepowodzenia i porożnienia wynikłe między jenerałami rossyjskiemi, jak np. między Lüdersem a Nejhardtem, w skutek których pierwszy powołany został do Petersburga, każą się spodziewać iż wojna w Czerkassyi jeszcze się na długo przeciągnie.

W dniu 19 Września r. b. w Vierzon (Cher) umarła w 46 roku życia Emilia z Wejchertów Dąbrowska, żona Andrzeja Dąbrowskiego, byłego officera z pułku 1go Mazurów.

Redakcya oznajmia, iż listów *niefrankowanych* nie przyjmuje; osoby zatém przesyłające takowe, sobie samym będą winne, jeżeli żądania ich dopełnionemi nie zostaną.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.